

Świątynia pustki, ciemności i milczenia

15 sierpnia 2016

Piękna i przebogata była wiara naszych ojców i jakże nieznana jest dzisiejszym pokoleniom Polaków. Jakże niemądre są wypowiedzi tych, co twierdzą, że Polska i jej kultura zbudowana została na chrześcijaństwie, podczas gdy było na odwrót.

Góry Świętokrzyskie są dla mnie miejscem bardzo bliskim i wydawało mi się, że je dobrze znam, bo je złąziłem zjeździłem chodziłem szlakami o których już tylko miejscowi wiedzą. Ba nawet oprowadzałem wycieczki, próbując sprzedać dzieciom wspaniałość tych gór. A jednak kryły przede mną jeszcze jedną tajemnicę, czyżby ostatnią? Górę na którą wrócę z aparatem, taśmą mierniczą w czasie jeszcze przed rozwiniętą wegetacją roślin by wgłębić się w tajemnicę tego miejsca. Tak więc zapraszam w świat, świat którym rządzą bogowie naszych ojców.

„Szli drugi już dzień, starzec z podrostkiem, noga w nogę. Podróż im się nie dłużyła, zbliżał się trawień[1], gdy każde drzewo kwieciami i zapachem się pyszni, obiecując jesienią obfite plony. Oni jednak szli zasepieni, bo w chacie nie działało się dobrze, ojciec chłopaka jeszcze zimą na polowanie się wybrał, mięso i skóry zdobyć, ale nie wrócił. A i babka słabowita była. Mieli więc o co bogów zapytać. A że chłopak w pocie czoła i trudzie ramion w gospodarstwie ojca chciał zastąpić, wiosenne prace rozpoczął, dlatego dziadek uznał, że dorósł już, by sam bogów o los rodziciela zapytać.”

„Gdy pod wieczór stanęli u podnóża góry, twarz starca stała się pełna powagi, na policzku zdawała się nerwowo drgać szrama po ranie z dawnej walki. Chłopiec drżał, w dłoni kurczowo ścisnął talizman, który matka wręczyła mu przy pożegnaniu

tłumacząc, że uchroni go przed wrogimi demonami. Niewielka grupka współplemieńców oczekiwała w milczeniu. Czekala ich ciężka noc, kiedy nikt bez potrzeby z chaty nie wychodzi, przeciwnie, dobrze jej drzwi zawiera. W tę noc na ziemię przychodzą zmarli, a demony walczą o uzyskanie przewagi na nadchodzący czas – a mają o co walczyć, bo przecież zaczyna się okres ciepła, okres dobrobytu. Ale nie ma innego sposobu uzyskania przepowiedni, jak pokonać strach, stanąć wśród zmarłych i demonów. Bo tylko oni mogą odpowiedzieć na pytania o przyszłość, wskazać wolę bogów, udzielić informacji o zaginionych, przestrzec przed nadchodzącymi nieszczęściami.”

GÓRA DOBRZESZOWSKA

Duże poruszenie w świecie archeologów wywołały badania na Górze Dobrzeszowskiej w Górach Świętokrzyskich prowadzone w połowie lat siedemdziesiątych przez ekipę Eligii Gąsowskiej. Niezwykłość tej góry polegała na tym, że przy ogromnych założeniach architektonicznych świątyni na jej szczycie, na całym obszarze nie znaleziono niczego, co by pochodziło z okresu jej użytkowania. Zwykle ludzie coś gubią, jakiś guzik, zapinkę, szpilkę. Takie rzeczy archeolodzy znajdują dziesiątkami, a tu poza kilkoma odłamkami ceramiki, które pozwoliły datować świątynię na VIII w. i śladami spalenizny nie znaleziono niczego. Jak zinterpretować coś, w czym nie ma żadnych śladów?

Przeznaczenie budowli rozszyfrować jednak łatwo. Było to trzebiszcze, czyli otwarta świątynia, miejsce na szczycie otoczone trzema wałami o różnej wysokości. Wewnętrzny ma kształt elipsy i wysokość około 1,6 m, pozostałe zachowują kształt dwóch półksiężyców wpisanych w układ zbocza zbiegających się z pierwszym wałem po zachodniej stronie. Zewnętrzny wał dochodzi miejscami do 1,9 m wysokości. W wałach usytuowane są bramy tak, że widać było przez nie wschód słońca około 1 maja, co wykazała analiza archeoastronomiczna.

Otaczanie świętych miejsc na szczytach gór wałami usypywanymi

z kamieni było stosowane też w innych miejscach, podobne znajdują się na górach: Ślęży, Raduni i Wieżycy w Masywie Ślęży, a w Górach Świętokrzyskich na Świętym Krzyżu. Eligia Gąssowska dostrzegła na zdjęciach lotniczych Góry Siniewskiej symptomy wskazujące na podobne założenie także i tam. Ciekawe jest, że Góra Siniewska wznosi się między Dobrzeszowską a Łyśccem (Święty Krzyż), co pozwoliło archeologom postawić hipotezę, że w dniach obchodów świąt ognie zapalano kolejno na tych górach w miarę pojawiania się słonecznej tarczy.

Mniej więcej pośrodku terenu ograniczonego przez elipsoidalny wał znajduje się okrągły głaz nazwany „kamieniem centralnym”. Znalezione również kamienie wyznaczające „krańce” założenia, są to jajkowate stele oraz płaskie okrągłe kamienie.

Wewnątrz wałów kultowych po zachodniej stronie „kamienia centralnego” znajduje się również podwalina, być może pod ołtarz, a także leżący dziś menhir o wysokości 180 cm. Wewnątrz wałów znaleziono grubą na 3 m warstwę spalenizny, co oznacza, że palono tu duże ogniska. W dwóch zaokrągleniach wału znaleziono konstrukcje przypominające kamienne skrzynie, w których również palono ogniska. Na dwóch innych rogach znajdują się zapadliska, które sugerują, że znajdowały się tam podobne konstrukcje. To oznacza, że ognie palono w punktach wyznaczających cztery strony otaczającego świata. Datowanie resztek drewna z warstwy spalenizny pozwoliło ustalić czas działania świątyni na plus minus 796 rok.

Po stronie zachodniej, najbardziej stromej, na zewnątrz wałów znajduje się spłaszczony obrobiony okrągły kamień z wyraźnie wyrobionym rowkiem. Był to prawdopodobnie kamień ofiarny.

„Gdy zapadł zmrok, wspięli się na górę. Szli drogą wskazywaną przez tajemne kamienie. Na górze widniały potężne kamienne wały, usypane ręką człowieka czy może bogów? A w nich brama. Przed tą bramą stanęli w milczeniu. Dalej wejść nie było wolno. Każdy śmiałek naraziłby się na działanie najstraszliwszych demonów, na wyklęcie, zapomnienie lub

śmierć. Tam mógł wejść tylko kapłan ubrany w białą szatę, na której nie było żadnych guzików, żadnej zapinki czy też ozdoby. On wchodził w świątynię ciszy, ciemności, miejsce przenikania się tego i tamtego świata, pojawiania się duchów. Tego miejsca zakłócić nie wolno było nikomu prócz kapłana, a i on musiał spełnić surowe warunki, by nie obrazić bogów.”

Brak znalezisk wewnątrz wałów oznacza, że ludzie tam wchodzący musieli zachowywać dużą ostrożność, co sugeruje obawę przed naruszeniem idealnej próżni, czystości i spokoju tego miejsca. Może właśnie aby zachować tę czystość i pustkę, składano ofiary poza obrębem wałów?

O ile inne góry wykazują ślady kultów wcześniejszych kultur zamieszkujących nasze ziemie, o tyle Góra Dobrzeszowska zdaje się być świątynią tylko słowiańską. Można wnioskować o tym z faktu, że na górach wykorzystywanych wcześniej przez inne kultury znajduje się znacząco więcej „ruchomych” znalezisk z ich czasów, niż analogicznych obiektów z czasów, kiedy te tereny zamieszkiwali Słowianie, czyli V-X w. (na przykład na Śląży tylko 1,883% znalezisk przypada na Słowian). Może to świadczyć także o tym, że podobne wały były charakterystyczne właśnie dla ludu Słowian, a nie są „odziedziczone” wraz ze świętą górą. Tak przynajmniej sądzi prof. Leszek P. Słupecki.

CO SĄDZIMY O SYMBOLICE TEGO MIEJSCA?

Tak więc nie mając dowodów ani pisanych, ani świadectw materialnych, poszukano analogii w opisach innych świątyń słowiańskich, jak również w religiach i obyczajach germańskich i celtyckich, z którymi nasze wierzenia miały wiele wspólnego, a być może część mitów ma nawet wspólne indoeuropejskie korzenie. Otóż w źródłach pisanych dokumentujących wierzenia słowiańskie pojawiają się informacje o miejscach ograniczonego dostępu, strefie sacrum. W pismach Helmolda z Bozowa, biorącego jako kronikarz udział w niemieckich wyprawach chrystianizacyjnych znajdujemy opis przybytku Prowego (boga ziemi stargardzkiej), gdzie wstęp mieli tylko kapłani, ci,

którzy mieli złożyć ofiary oraz ludzie, którym groziło niebezpieczeństwo śmierci i szukali azylu. Piszący wcześniej Adam z Bremy wspomina, że mostem do świątyni Swarożyca w Radogoszczy wolno było przejść tylko składającym ofiary lub zasięgającym wróżby.

Patrząc z tej perspektywy oraz biorąc pod uwagę prawie całkowity brak śladów przebywania tam ludzi świątynia na górze Dobrzeszowskiej mogła rządzić się podobnymi prawami, dlatego też hipoteza, że spotykana u ludów germańskich symbolika pustki kojarzona z symboliką milczenia i ciemności nie jest obca ludom słowiańskim, ma cechy prawdopodobieństwa. Świadczy też za tym pewien zapis duńskiego kronikarza w jego dziele Gesta Danorum. W części zawierającej opis Słowian nadbałtyckich Saxo Gramatyk podaje, że kapłan wchodzący do świątyni Świętowita w Arkonie (na wyspie Rugii) musiał wstrzymać oddech, by bogów nie skałać swym oddechem. Ilekroć musiał wypuścić i zaczerpnąć świeżego powietrza, tyle razy podchodził do drzwi i robił to na zewnątrz. Taki objaw kultu może świadczyć o konieczności zachowania absolutnej pustki nie skalanej nawet ludzkim oddechem.

Symbolikę milczenia znajdujemy w Germanii Tacyta, gdzie właśnie ciszą rozpoczynano rytualne zgromadzenia odbywające się w miejscach świętych, przy czym owe zgromadzenia rozpoczynały się nocą. U Skandynawów występował tajemniczy Hoenir, bóg ciszy lub rozważnego i uroczystego milczenia. U Celtów z kolei podczas majowego święta Beltaine rozpoczynającego „lepszą część roku”, czas płodności i ciepła, obchody miały dwie fazy – w nocy przybywały z zaświatów duchy przodków i demony, zbliżały się do siebie i przenikały się „ten” i „tamten” świat, więc bez wyjątkowej potrzeby człowiek nie opuszczał domu, w dzień zaś przy ogniskach uruchamiano odpowiednimi obrzędami moce życia. Potrzebą powodującą opuszczenie bezpiecznego miejsca było pragnienie wypytania przodków o dalsze losy.

Mało istnieje źródeł pisanych dotyczących bezpośrednio

Słowian, dlatego bardzo ciekawym wydaje się na tle obrzędów celtyckiego święta zapis anonimowego kazania na Poniedziałek Wielkanocny z 1 poł. XVI w. odnaleziony przez Aleksandra Brücknera. Czytamy w nim: „W Zielone Świątki czynią zabawy pogańskie z wymieniem demonów, nie chcą spać pod dachem, nie rozmawiają z ludźmi, chodzą z bosemi nogami”. Czyż fragmentu tego nie można interpretować w części „nie rozmawiają z ludźmi” jako „zachowują milczenie”? Szczególnie że reszta zachowań wpisuje się w rytualne wchodzenie w kontakt ze światem zmarłych, tak samo data wskazuje na związek ze świętem odnowy, świętem nadchodzącej pory płodności, nadchodzącego lata.

„Gdy kapłan przekroczył próg świątyni, rozległ się gromki dźwięk. Wszyscy się skulili, chłopak uskoczył w zarośla, skrył we wgłębieniu pod kamieniem. Oczami wyobraźni widział walczące demony, zmagające się duchy. Nagle poczuł, że nie jest sam, zadygotał... usłyszał głos. Poznał go, to głos przestryja[2], który odszedł do Nawi[3] dwie zimy temu. Tak bardzo lubił jego zimowe gawędy prawione czędom[4] przy trzaskającym ogniu. Uspokoił się i odważył zadać pytanie. Czy ojciec jest wśród duchów, czy żyje gdzieś we świecie? Duch położył mu rękę na głowie. Nie frasuj się, ojca napadli, był w niewoli, ale zdołał uciec, już wraca. Jeszcze przed żniwami zdąży, jeszcze razem nieraz w las po zwierzynę pójdziecie...”

Piękna i przebogata była wiara naszych ojców i jakże nieznana dzisiejszym pokoleniom Polaków. Jakże niemądre są wypowiedzi tych, co twierdzą, że Polska i jej kultura zbudowana została na chrześcijaństwie, podczas gdy było na odwrót. Polska kultura katolicka wywodzi się w znacznym stopniu z kultury czasów przedchrześcijańskich, a tylko dawnym wierzeniom i zwyczajom nadano wymowę chrześcijańską. Święta takie jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i wiele innych w swej warstwie ludowej, kulturowej są czystymi świętami naszych ojców, i tylko innemu Bogowi je poświęcamy.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)

BIBLIOGRAFIA

Jarosław Kolczyński, W poszukiwaniu symboliki pustki, ciemności i milczenia „Etnografia Polska” t.XLVII: 2004, z 1-2.

PRZYPISY

[1] Trawień to maj, dzisiejsza nazwa tego miesiąca wywodzi się z łaciny, dawni Polacy określali ten miesiąc jako trawień, od początku wyprowadzania krów na świeżą trawę na pastwiska. Dla ciekawych: drugim miesiącem, którego nazwa jest zapożyczona z łaciny, jest marzec. Ten miesiąc dawni Słowianie nazywali brzezień, od soku wtedy uzyskiwanego z budzących się wiosną brzoź.

[2] Przestryj ew. prastryj, wielki stryj to staropolskie określenia brata dziadka.

[3] Nawia – to słowiański czyściec, gdzie zmarli oczekiwali na przejście do wyraju z którego powracali na skrzydłach bociana lub w inny sposób na ziemię rodząc się w kolejnej rodzinie słowiańskiej.

[4] Czędo – dziecko